

Dr Gustaw Geley



Materializacja zjaw duchowych



Polskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych
www.spirytyzm.pl

Licencja użytkowania dokumentu

Copyright (C) 2009 Polskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych

<http://www.spirytyzm.pl>

info@spirytyzm.pl

Ponieważ podstawowym celem statutowym Polskiego Towarzystwa Studiów Spirytystycznych jest rozpowszechnianie wiedzy spirytystycznej, wszystkie książki i dokumenty umieszczane w Internecie na portalu www.spirytyzm.pl mogą być kopiowane, rozpowszechniane i wykorzystywane bezpłatnie pod następującymi warunkami:

1. Można wykorzystywać je bezpłatnie w celach prywatnych lub naukowych

2. Umieszczenie części dokumentu lub jego całości w innym dziele lub na innej stronie internetowej wymaga pisemnej autoryzacji Polskiego Towarzystwa Studiów Spirytystycznych, a także:

a) umieszczenia tejże licencji w tekście dzieła

b) w przypadku, gdy wykorzystywane są jedynie fragmenty, których długość nie przekracza 1000 znaków (wraz z odstępami), umieszczenia informacji, że fragment ten pochodzi z portalu www.spirytyzm.pl, dzięki czemu czytelnik będzie mógł z łatwością odnaleźć całość dzieła

3. Należy zachować licencję w każdej kopii elektronicznej lub drukowanej tego dzieła.

4. Należy zachować imiona i nazwiska osób wymienionych jako autorów i redaktorów dzieła

5. Każda zmiana w tekście taka jak korekta błędów ortograficznych czy redakcyjnych może być dokonana jedynie przez Polskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych. Wszelkie uwagi i sugestie zmian powinny być wysyłane na adres elektroniczny Stowarzyszenia.

Książnica Wiedzy Duchowej Nr. 22.

Dr. GUSTAW GELEY.

04280

[22]

MATERJALIZACJA ZJAW DUCHOWYCH.

**Tak zwana
fizjologia i zjawiska ideoplastji.**

Przetłómaczył: Karol Chobot.



*47/10
supr.*

Katowice — Lechistan 1925 r. — Nakład. Redakcji „Odrodzenia”.
— — Drukiem: „Gazety Robotniczej” w Katowicach. — —

*OK. 126/62
Antyk 20/4 20 -*

Słowo od Wydawcy.

Nasz Król Duch — Juliusz Slowacki powiedział: „Wszystko przez Ducha i dla Ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje” a tem samem potwierdził na nowo słowo pisma św., że „Duch ci, który wszystko sprawuje” i uprzedził późniejsze wyniki nauk doświadczalnych, według których myśl nie jest czemś zależnem, nie jest wynikiem materji, lecz przeciwnie, że Duch kształtuje materję, udziela jej formy, że Duch owym dynamizmem, który ją ożywia, za pomocą której się ujawnia, uzewnętrznia — ona tylko środkiem i narzędziem pracy Ducha!

Niniejsza niewielka ale niezmiernie doniosła i przekonująca praca Dra G. Geleya, który nagła, niespodziana śmiercią dokonał żywota ziemskiego przez nieszczęśliwy spadek i rozbicie się samolotu po Kongresie Metapsychicznym w Warszawie w lecie 1923 r. — dowodzi w jasny, niezbity sposób naukowy, że niema nic nadnormalnego, nic nadnaturalnego, nie niepoznawalnego, że wszelka tajemniczość, cudowność i pozorna sprzeczność zjawisk duchowych z tak zwanymi przejawami naturalnymi pochodzi jedynie z naszej niewiedzy, zaślepienia i złej woli jakoteż nieznamości praw przyrody! Wy wszyscy zgola medycy i nauczyciele w piśmie, wy wszyscy skroś Waszej straszliwej uczoności i zarozumiałości — wy nic nie wiecie — jak powiedziano w piśmie św. Jedna teoria wasza za drugą, jedne zasady wasze naukowe po drugich przepadają, sami własnymi rękami obalacie poprzednie rzekomo niewzruszone prawidła i podstawy tak mozolnie w pocie czoła zdobyte a nie widzieć jakimi ślepcami i niedołężnymi uczniami Mistrziny Przyrody i Ducha Czasu jesteście! To wszystko przedstawia Wam praca Geleya, który miał odwagę zaprzeczyć Prawdę w oczy i wypowiedzieć ją — co jeszcze tak niebezpieczne i nienawistne dla szarej masy tłumu i srodzko nauczonych w piśmie! Skromności przeło więcej i pokory a naprawdę dostąpienie oświecenia i poznania tajemników bytu, życia i śmierci i nie będziecie siebie samych ośmieszali, bo będzie wam dane, na czem dolychczas wam zbywa.

O ostatecznych wynikach i dociekaniach swych badań jakoteż o doniosłości nieobliczalnej ich zastosowania praktycznego do zagadnień bytu świata i ludzkości Geley się nie wypowiedział, potrącając lekko o zasłone tej tajemnicy, zabierając ją z sobą na tamten świat, bo snadź jeszcze nie nadszedł czas... Niektóre z tych zasad odsłoniła już nasza filozofja i poezja mesjaniczna przed stu laty, wyprzedzając bieg myśli i Ducha ludzkości o całe stulecie. Już filozofja Wronskiego i blaskawicowe odbłaski Myśli Boskiej, uchwycone i rzucone w mrok i ciemności świata przez Juliusza Slowackiego, oświeciły blaskawicznie

Cel i Istotę Bytu i Przeznaczenia człowieka wypowiedziane i wyprowadzone w zasadzie „stworzenia siebie samego człowieka i zdobycia Nieśmiertelności własną pracą i zasługą z pomocą i z woli Boskiej!”

Już wszyscy nasi wielcy Mesjaniści i Wieszcz: Mickiewicz, Slowacki i Krasiński, Wronski, Cieszkowski i Trentowski — oni wszyscy w natchnieniu i jasnowidzeniu proroczym wyczuli, przewidzieli i poznali, że Myśl, Słowo i Wola człowieka to ogromna potęga, że w nich w myśl pisma św. zawarta moc stwórcza, że w nich mieści się tajemnica życia, bytu i śmierci, istoty i przeznaczenia człowieka i świata, że one są jakby Stwórcami, bo Boski ich rodowód, że one warunkiem i przyczyną bytu, kształtowania się i rozwoju wszelkich istot, aby według powiedzenia Chrysta Pana — Słowo stało się Ciałem, aby urzeczywistniło się w Zynie, co w Duchu poczęte.

A ta stwórcza moc Ducha — Myśli — Słowa i Woli zaczyna nam się już objawiać, zaczynamy przychodzić do jej poznania i uświadomienia jej sobie a skoro nadzieję Czas i do jej spełnienia aż staniemy się naprawdę Stwórcami własnej Nieśmiertelności i żywota w Słowie i Bogu. A Casy te już nadchodzą; już się przybliża Królestwo Niebieskie, do którego wszelkie stworzenie niewymownie wzdycha i nieustannie się modli i prosi: Przyjdź Królestwo Twoje, przyjdź o przyjdź Chryste Panie! A to znaczy: przyjdź, ach przyjdź poznanie siebie samego, naszej istoty, celu i przeznaczenia, przyjdź oświecenie, wiara i moc do spełnienia zamierzeń i przeznaczenia przez Opatrzność nam zakreślonych.

A te Nieśmiertelność naszą i podnoszenie się Ducha ludzkiego poprzez nieskończony kołokrąg kolejnych wcieleń wyznawał i ów wielki badacz tajemników bytu Dr. Geley, będąc w zgodzie z Ewangelią Chrysta Pana, którą Kościół rzymski przyjął i teraz dopiero po blisko dwutyśiącennym lat błądzeniu zaczyna nam nowo rozumieć, wstydliwie i nieśmiało głosić.

I tak spełnia się, że niema nic tajemnego, coby nie miało stać się jawne. I Kościół rzymski zaczyna uznawać zgodnie z Ewangelią, że jest Duch, który wszystko sprawuje, że Duch nieśmiertelny, że Duch po śmierci cielesnej człowieka nadal żyje, objawia się i przejawia, materializuje się i uwidoma, abyśmy niewierni Tomaszę poznali go, poznali siebie samego, zrozumieli jego moc, byśmy zrozumieli wszystkich Duchów obcowanie! A w tem ci działa i ujawnia się niezbadana, mądra opatrznościowa ręka i wola naszego Ojca Niebieskiego, która poprzez błędy, ciemności, złości i zaślepienie nasze prowadzi nas do — Zbawienia — do zjednoczenia się z Nim.

I Kościół i Nauka zaczynają się przekonywać i uznawać, mając tego coraz dobitniejsze dowody, że Duch człowieka po śmierci może się przejawiać, może się nam uwidomić, może się z nami porozumiewać, możemy go widzieć i z nim rozmawiać, czy to bezpośrednio czy za pośrednictwem medjum, że z tego Duchów z nami obcowania korzystać możemy niezmiernie, że

one dopomagają nam niesłuchanie do poznania siebie samego, istoty, celu i przeznaczenia świata i człowieka, że wogóle teraz dopiero zaczynamy rozumieć co to jest Duch, jaka jego moc i potęga i wpływ na bieg życia ziemskiego i niebieskiego!

Wkraczamy bowiem a raczej stoimy u progu trzeciej Ery dziejów Ludzkości, dziejów bytu naszego Globu ziemskiego — u progu świata Ducha św. Już świta nam jutrzienka nowego świata — Królestwa Ducha — owej Ziemi Obiecanej — owego Królestwa Niebieskiego, które nareszcie, w myśl obietnicy nam przez Chrysta Pana danej, ma stać się Ciałem, ma zsiść się w rzeczywistość. I teraz też dopiero ma człowiek poznać istotnie siebie i moc Ducha, potęgę i działanie Myśli — Słowa i Woli i zdobyć się na wielki, nieśmiertelny Czyn — odzyskania i urzeczywistnienia własnej Nieśmiertelności! Tak nam dopomóż Bóg!

Zakończając zaś tych kilka uwag do polskiego wydania pomnikowej pracy tego wielkiego Ducha — dotknijmy tutaj jeszcze pytania: kto jest powodem i kto kieruje materializacjami zjaw duchowych?

Otóż według naszego zdania wypadki materializacji i dematerializacji zjaw duchowych mogą być następujące:

1) albo pewna istność duchowa z zaświata chwyta, przyswaja sobie wychodzącą — wywnętrzającą się substancję materializacyjną z medjum — ową pierwiastkową substancję stwórczą, ożywiającą i organizującą, aby się za jej pomocą zmaterjalizować, uwidomić się naszemu grubo materialnemu oku;

2) albo wyższa istność duchowa z zaświata rzuca myśl — ideę, która się pod jej kierownictwem za pomocą powyższej substancji materializuje;

3) albo jaźń medjum podświadomie rzutuje pewną myśl lub ideę, która za jej pośrednictwem następnie przyobleka się w widome formy i kształty;

4) albo też nareszcie żyjąca tutaj osoba rzuca mocno, stanowczo, całkiem wyraźnie, jasno i świadomie pewną myśl, ideę, która za pośrednictwem tejże substancji się materializuje — aby „Słowo stało się Ciałem!”

W tem leży niezmierna głębia i klucz zagadki bytu, życia i śmierci — od jej zgłębienia, poznania i spełnienia zależy zdobycie Nieśmiertelności i Stworzenie siebie samego — jak powiedział olbrzym Ducha ludzkiego — Wroński.

J. Chobot.

Tak zwana nadnormalna fizjologia i zjawiska ideoplastji.

(Praca poniższa stanowi odczyt, wygłoszony 28. stycznia 1918 r. w wielkiej sali medycznej Collège de France dla członków Instytutu Psychologicznego).

Panie i Panowie! We wszystkich okresach naukowego rozwoju spostrzegano fakty, które zdają się sprzeciwiać prawom natury i wskutek tej pozornej sprzeczności wywołują wrażenie cudu.

Ludzie próbują nad niezbadanymi faktami przejść z lekkim sercem do porządku dziennego; decydują szybko, że nie potrzeba zajmować się nimi, ponieważ przejawiają się one poza granicami ich zdrowego myślenia; przycepią im tedy znaczek nadnaturalności, albo też skazują je na wygnanie, odsyłając do krainy niepoznawalnego.

W okresie zorty cywilizacyjnej zjawiska te obejmowały prawie całą dziedzinę umysłowości ludzkiej; pospół jednakże ludzkiego myślenia dziedzinę tę zwężał stopniowo, a dziś omaal jej nie zdlawil. Nie ulega wątpliwości, że wiemy jeszcze bardzo mało, ale rozumiemy, że byłoby niedorzecznością poszukiwać tłumaczenia rzeczy, których nie pojmujemy, poza nawiąsem praw przyrody, z tej prostej jedynie przyczyny, że ich nie rozumiemy. Nasze zaś zadanie — podążać naprzód i wdzierać się w krainę znajomości praw przyrody.

Tymczasem, pomiędzy niezbadanymi jeszcze faktami znajdują się takie, których pozorna sprzeczność z znanymi prawami jest tak wielka, że noszą do dzisiejszego dnia, chociaż niechęć, charakter nieprzeniknionej tajemnicy. To są fakty, które profesor Richet ochrzcił mianem „metapsychiczne”.

Wiedzą wszyscy, na czym opierają się t.zw. metapsychiczne zjawiska. Jedne, zwłaszcza owe psychologicznego rzędu, pojawiają się zewnątrz zwykłych trybów naszych zdolności poznawania, czucia, spostrzegania, rozumowania lub naszego myślenia; drugie tworzące szczególnie fizjologiczną klasę polegają na dynamicznym i materialnym działaniu, którego zwykłym zastosowaniem naszych organów, nie możemy objaśnić i które przekracza pole ich działania.

Niemą się już odwagi mówić, że te zagadkowe fakty są nadnaturalne. Starano się natomiast wyznać dla nich mniej sprzeczne określenie i takowe znaleziono. Nazywają je nadnormalnymi i oznaczają nimi pewną grupę zjawisk, które z pewnością są naturalne, ale mimo wszystko wymykają się prawom przyrody.

Paradoksalne pojęcie to mogłoby się wydawać mniej rażącem, chociaż jako ogólne określenie wydaje się nienaukowe.

Pragnąlbym w tym odczycie wykazać, że nie istnieje nic nadnormalnego, również nadnaturalnego lub niepoznawalnego; że ta pozorna cudowność, tajemniczość i sprzeczność metapsychicznych zjawisk pochodzi *jedynie z naszej niewiedzy pierwotnych i istotnych praw przyrody*.

W odczycie moim ograniczyć się dziś głównie do zjawisk fizjologicznego rzędu, ponieważ odnoszące się do tych faktów pokazy są krótsze, dobitniejsze, jak również bardziej przekonujące.

Należy teraz wykazać, że tak zw. nadnormalna fizjologia nie jest bardziej tajemniczą, aniżeli tak zwana normalna; albo, co to samo, że normalna i nadnormalna fizjologia są wspólnie cudowne, że nie przedstawiają dwu zagadnień z dwoma różnymi rozwiązaniami, ale jedną i tę samą sprawę, a mianowicie zagadnienie życia.

Pierwsza część mojego odczytu zajmuje się faktem, że *tak zwana normalna fizjologia sama przez się stanowi jeszcze pełną tajemnicę*. Pozorna paradoksalność tego zdania wynika wskutek dobrze znanego złudzenia ludzkiego ducha, który, tylko dlatego wyobraża sobie, że rozumie daną rzecz, ponieważ jest z nią oswojony. Filozof sprzeciwia się oczywiście tej skłonności, ale ogół idzie za nią bezwoliwie. „Człowiek o niższej inteligencji, powiada Schopenhauer, oddał się od tajemnicy.”

Każda rzecz wydaje mu się sama w sobie wyjaśnieniem swego „jak” i swego „dlaczego”. Otóż, nic nie jest zwykłym śmiertelnikowi bardziej znanym od funkcji naszego organizmu w jego ogólnych zarysach; a przecież nic niema bardziej tajemniczego.

Życie samo stanowi przecież niezbadaną tajemnicę. Mechanizm życiowy, czynność ważnych organicznych funkcji są tak samo mało wyjaśnione. Ta czynność wywołująca się świadomej woli człowieka działa i przeżywa się w nieświadomy sposób, tak samo jak w t. zw. nadnormalnej fizjologii. Normalna funkcja jest tak samo „okultystyczna” — tajemnicza — jak t. zw. nadnormalna.

Sama budowa organizmu i wszystko, co z tego wypływa, narodziny, wzrost, embrjonalny i późniejszy rozwój, zachowanie osobowości podczas żywota, organiczne odbudowy (u pewnych zwierząt aż do regeneracji — odnowienia członków, począwszy nawet od trzewi) należą tak samo do wielu nierozwiązalnych zagadek, jeżeli mamy mówić o naukowem pojęciu indywidualności.

Wiedzę, że według naukowego poglądu indywiduum jest prostopu zbiorowiskiem komórek. Za podstawę żyjącej istoty, mówi Dastre, uważa się właściwą aktywność każdej komórki, elementarne życie, życie komórki; ponadto formy czynności, które z połączenia komórek wynikają, życie całości, suma lub raczej kompleks poszczególnego żywota elementarnego.

Jedność „Ja” jest właściwie tylko pozorna. Jestto złudzenie, które musiało zginąć z chwilą, gdy usunięto stare vitalistyczne i animistyczne teorie. Podług tych pojęć „Ja” jest tylko zbiorowiskiem.

Na podstawie takiego pojmowania i w jego świetle spróbujmy poznać organiczną funkcję i normalną fizjologię.

Porzućmy filozoficzną stronę, na co zakres tej pracy nam nie pozwala; tak samo psychologiczny pogląd i jego poważne trudności. Badajmy tylko fizyczną istotę, fizjologiczną indywidualność, jako zbiorowisko komórek. Skąd i jak powstaje zbiorowisko komórek, które tworzy pewną istotę, jej charakterystyczny kształt? W jaki sposób otrzymuje ona ten kształt podczas życia? W jaki sposób tworzy się jej fizyczna osobowość? W jaki sposób się utrzymuje, jak się uzupełnia?

Nie możemy się już powoływać — zauważmy to dobrze — na akcję organizującego dynamizmu (greckie dynamis — siła), który naukowo fizjologia odrzuca. Nie można się nawet uciec do „Idée Directrice” Claude Bernard’a, ponieważ uważa się ją za przestarzałą. Dlaczego zbiorowisko komórek na mocy jedynie połączenia jego twórczych pierwiastków zawiera w sobie tę życiotwórczą i indywidualizacyjną siłę?

Skąd? W jaki sposób? Dlaczego? Jeszcze raz, tutaj istnieje wiele tajemnic! Dastre uważa — to są jego własne słowa — że tajemnicę nieudowodnioną, że jajo komórkowe w embrjonalnym (zarodkowym) rozwoju przyciągające z zewnątrz materię postępowo buduje zadziwiającą konstrukcję, która stanowi ciało zwierzęcia, ciało człowieka wogóle, lub ciało danego człowieka. Poszukiwano mimo to wszelkich możliwych wyjaśnień i znaleziono je, ale są one beznadziejnie słabe.

Le Dantec np. oświadcza, że forma pewnej istoty, jej właściwy ustrój zależy bezwarunkowo od chemicznego zespołu i od stosunku między specyficzną formą i tym zespołem chemicznym.

„Forma charta, pisze on poważnie, jest prostopu stanem zrównoważenia chemicznej substancji charta.

Oto są tylko słowa, ażeby wywnąć się bezzmyslnie trudnościom. Gdyby oświadczenie to posiadało jakąś wartość, zostałoby się jeszcze zapytać, w jaki sposób powstał taki stan zrównoważenia i utrzymuje się i tajemnica byłaby tak samo ukryta; chociażby nawet tak było, zdanie Le Dantec’a nie wytrzymuje krytyki. Nie może leż wyjaśnić zmian podczas embrjonalnego, zarodkowego rozwoju.

Wiemy, że embrjonalny i późniejszy rozwój daleki od jednolitości wywołuje szereg przekształceń. Odiwarzają one albo wcześniej w rozwoju przebyte stadia, albo odzwierciadlają dostosowujące się już formy, które wytworzyły podczas swego życia w stanie larw. Gdyby pogląd Le Dantec’a był słuszny, musielibyśmy przyjąć, że chemiczne stany równowagi, ta podstawa dla specyficjnej formy, zmieniają się ciągle podczas rozwoju istoty, a zmieniają się przytem w określony sposób, podług ozna-

czonego kierunku, który mianowicie prowadzi do utworzenia się danej formy. Cofnelibyśmy się znów do „Idée Directrice” Claude Bernarda, t. zn. wpadlibyśmy w celowość fizjologii, o usunięcie której chodziło.

Czy jest możliwy przywół do pamięci formy faz rozwojowych, które przebyli przodkowie, albo też znikające szczątki życia w stadium larwy?

A zagadnienie rozkwitu indywidualnej formy? Jak się to dzieje, że owe przeobrażenia nie mogą przeszkodzić ostatecznemu powstaniu dorosłej i określonej formy? Jakże się to dzieje, że ta forma z pewnością zawsze i nieuniknienie się realizuje?

Jeżeli w żyjącej istocie widzi się tylko zbiorowisko komórek, w takim razie podwójne zagadnienie jest nierozwiązalne. Tajemnica odsłania przylbice, jeżeli przyjmujemy, że nad metamorfозami, nad zmianami organicznymi i fizjologicznymi, nad przeobrażeniami w chemicznych stanach równowagi życia panuje zasada, z wyższego dynamizmu wywodząca swój kierunek. Kierownicza siła owa przejawia się najwyraźniej, najlepiej i najwięcej rzuci się w oczy podczas embrjonalnego rozwoju pewnych owadów.

Wicie, że pewne owady podlegają ostatecznej i głównej metamorfozie w stanie poczwarki. Stanowią wtedy przedmiot nieskończenie tajemniczego procesu, procesu wywiązania się formy.

W ochraniającej powłoce poczwarki, która broni żyłko przed szkodliwymi wpływami zewnętrznymi i światłem, odbywa się dziwna praca twórcza, która przywodzi nam na myśl te właśnie, jaką opisujemy teraz w tak zw. nadnormalnej fizjologii. Ciało owada podlega dematerializacji. Rozpada się na składowe części i tworzy równomierną masę, jedną bekształtną substancję, w której znikają mniej lub więcej organiczne lub specyficzne różnice. Mięśnie, większa część trzewi i nerwy przekształcają się w pierwotną zasadniczą substancję, podstawę życia. Następnie, substancja nagle się organizuje i jej kosztem tworzy się nowa materializacja. Powstało dorosłe żyłko, różniące się zupełnie od pierwotnej formy larwy.

Czyż nie mam prawa wam mówić, że normalna fizjologia przedstawia takie same zagadnienie, jak t. zw. fizjologia nadnormalna?

Zgodne świadectwo podobnych faktów oznacza przewrót w klasycznych teoriach biologii. Stan chemicznej równowagi warunkujący specyficzną formę, pokrewieństwo komórek, asymilacja, istota życiowa pojmowana jako zbiorowisko komórek, są to puste frazery i niedorzeczności.

Albo musimy się zadowolić schyleniem czoła przed tajemnicą i uznać ją za niezbadaną, albo trzeba mieć odwagę przyznać się, że naukowa fizjologia znajduje się na błędnej drodze.

Ażby wszystko zrozumieć a mianowicie: tajemnicę specyficznej formy, embrjonalny rozwój, tworzenie i zachowanie osobowości, organiczne odbudowy i wszystkie inne zagadnienia biologii, — musimy przyjąć pojęcie, które nie jest nowe, ale które

musi być w nowy sposób pojmowane, mianowicie pojęcie dynamizmu, który wznosi się nad organizmem i tenże warunkuje.

Nie chodzi tylko o „Idée Directrice” Claude Bernarda, rodzaj abstrakcji metafizycznej i biologicznie niepojętej istoty; chodzi o istotne pojęcie kierującego i centralizującego dynamizmu, który panuje nad wewnętrznymi i zewnętrznymi wypadkami, nad chemicznymi reakcjami organicznego, jak również otaczającymi wpływami zewnętrznego środowiska.

Istnienie tego dynamizmu zobaczymy w ten sam sposób potwierdzone w nadnormalnej fizjologii, nie z większą pewnością, ale z tem większą wyrazistością.

Fizjologiczny dynamizm przekracza tutaj w swych przejawach granice organizmu, oddziela się od niego i zewnątrz tegoż działa. Co więcej, może on częściowo organizm ten rozłożyć na jego części składowe i z jego substancji może zewnątrz tegoż budować nowe organiczne formy lub, ażeby użyć filozoficznego wyrażenia, konstruować nowych przedstawicieli.

Panie i Panowie! Nie podejmuję się wygłosić wam krytyczny lub historyczny traktat o faktach telekinezy lub teleplastii. (Greckie telos — daleki, kineo — poruszać — poruszanie przedmiotów na odległość i wydzielanie substancji materializacyjnej.

Przypuszczam, że ta sprawa jest wszystkim znana i przechodzę od razu do omówienia niektórych moich osobistych spostrzeżeń odnośnie do materializacji. Materializację badałem z pewną ilością medjów, lecz pragnę mówić o wypadkach, które uważałem nad jednym dziwnym medjum, młodą dziewczyną imieniem Ewa. Wyniki były przeprowadzone pod rzetelną kontrolą, zupełnie zadowalającą. Są one bardzo cenne, mniej wskul ich transcendentnego charakteru, ile raczej z powodu że dostarczają ścisłych dowodów, objaśniających powstanie i pierwotny charakter materializacji.

Ewę C. wychowała i do badań przygotowała pani Bisson.

W jej dziełach własnych i w pracach Dra Schrenck-Notzing'a znajdujemy wiele szczegółów o istocie materializacji.

Podczas gdy książka pani Bisson zawiera pewien zbiór faktów, dzieło Dra von Schrenck-Notzing'a podaje metodyczne naukowe i zupełne badanie jego spostrzeżeń nad Ewą C., które są zestawione z wielką dokładnością i jasnością i z mistrzowskim zrozumieniem. Zawiera ono również doświadczenia z innym medjum, które posiadało zdolności, podobne jak Ewa C.

Szczęście mi sprzyjało, że mogłem prowadzić doświadczenia z p. Bisson w okresie jednorocznej wspólnej pracy, po dwa posiedzenia w tygodniu, które odbywały się częściowo u niej, częściowo (w przeciągu 3 miesięcy) w moim własnym laboratorium.

Oprócz mnie z górą słó osób, ludzi wiedzy, przeznaczeni lekarzy, miało możność potwierdzenia faktów z Ewą C. podobnie jak ja i mogę do ich świadectwa moje dołączyć. Udało mi się wkońcu osiągnąć zjawy materializacyjne z zupełnie nowymi medjami chociaż pospolitszego rzędu niż Ewa C.

Materializacje, o które mi tutaj chodzi, mogłem widzieć i dotykać. Świadcstwo moich zmysłów potwierdziły rejestrujące narzędzia i zdjęcia fotograficzne.

Towarzyszyłem zjawisku od chwili jego powstania aż do końca, ponieważ tworzyło się, rozwijało i znikło przed moimi oczyma.

Jakkolwiek nieoczekiwanem, rzadkiem i niemożliwym wydaje się takie zjawisko, nie mam więcej prawa wątpić o jego rzeczywistości.

Zanim podążę dalej, muszę stwierdzić, że medium w mojej obecności wywiązywało się bezwzględnie uczciwie z zadaniami podczas doświadczeń. Inteligentna rezygnacja, z którą poddawało się wszystkim warunkom i rzeczywiście bolesne doświadczenia, jakie wytrzymywały jej zdolności mediumistyczne, zasługują ze strony ludzi wiedzy, którzy są godni tej nazwy, na głęboki szacunek i wdzięczność.

Rodzaj postępowania, ażeby otrzymać zjawisko, sami znacie; wielokrotnie go opisywano. (Patrz dzieło Dr. von Schrenck-Notzing „Materialisationsphaenome“). Wprowadza się Ewę w stan hipnotyczny aż do utraty pamięci jej normalnej osobowości; umieszcza się ją potem w ciemnym gabinecie. Ciemny gabinet dla materializacji ma na celu, ażeby uśpione medium uwolnić od przeszkadzających wpływów otoczenia, szczególnie od działania światła. W ten sposób można w sali posiedzeń zachować pewne oświetlenie, wystarczające do badania zachodzącego zjawiska.

Ewa pozostaje zawsze częściowo zewnątrz gabinetu; ręce jej są przed zasłonami i ten nadzór rąk upewnia obecnych dostatecznie.

Zjawiska powstają w różnych okresach czasu, raz bardzo przedko, czasem bardzo późno, po upływie jednej godziny lub więcej. Powstają zawsze z bolesnymi odczuciami medium. Wzdycha ono, jęczy, przypominając stan kobiety w momencie rozwiązania. Skargi dochodzą do paroksyzmu w chwili, gdy zjawisko poczyni się przejawiać. Zmniejszają się lub zupełnie milkną, skoro tylko materializacja jest skończona.

Zjawisko można w ten sposób ująć: z ciała medium wychodzi substancja, która z początku jest bezkształtna lub wielokształtna. Substancja ta tworzy różne formy, wogóle kształtuje mniej lub więcej złożone organy.

Możemy więc kolejno oglądać:

1. Substancję jako podkład materializacji,
2. zorganizowane teżby twory.

Substancję ową badała po raz pierwszy pani Bisson. Stwierdzono ją bezwątpienia przed nią, ale jedynie w bardzo nieokreślony i wcale nie w charakterystyczny sposób.

Pani Bisson zaś uchwyciła doniosłość tego pierwszorzęd- nego zjawiska. Stwierdziła, że substancja stanowi esencjonalną podstawę materializacji. Opisała ją we wszystkich przejawach i ich odmianach i poświęciła temu suchemu badaniu szereg posie-





Fotografie materializacji Dra Geleya.

Dla objaśnienia powyższych wywodów podał Dr. Geley kilka przez siebie samego w swojej pracowni w r. 1918 wykonanych zdjęć fotograficznych ze zjawisk materializacji przy medium E. Przy sporządzeniu tych ciekawych dowodów byli oprócz p. Bisson obecni pp. Calmette, generalny inspektor szpitala w Paryżu i J. Courtier, prof. psychologii fizjologicznej w Sorbonie.

Pierwsza odbitka przedstawia bezkształtną substancję, która wytwarzała się przed ich oczami. Inne przedstawiają widoki twarzy powstające z tejże substancji widziane przy całkowicie odchyłonej zasłonie od początku aż do końca zjawiska. Wytworzyły się one częściowo z substancji wydzielającej się z ciała medium w postaci sznura lub w mglistej formie, której zgęszczanie się można było dokładnie oglądać. Na wykończonych zjawach zmaterializowanych zauważono wyraźnie reszki owego sznura i owej pierwiastkowej substancji materializacyjnej. Geley przekonał się naocznie przez dotykanie i zdjęcia stereoskopiczne o trójwymiarowej budowie rzeczonych zjaw.

Poszczególne zdjęcia fotograficzne twarzy wykazują w rozmiarach i rysach tak w toku jednego jakoteż i kilku posiedzeń zarówno wielkie podobieństwa, jak i różnice. Stopień wykończenia jest nierówny, prawdopodobnie z powodu niewykończonego stopnia materializacji. Im lepiej są formy zmaterializowane, tem większa jest ich swoboda; poruszają się one w okolo medium lub ukazują w naturalnej wielkości i wielkiej piękności jakby żyjące w otworze zasłony. Przytem zastosowano wszelkie środki ostrożności z bezwzględną surowością. Przy wejściu do pracowni rozebrano medium i przyodziano w płaszczek, który zeszywano na plecach; potem zbadano jej włosy i wnętrze ust i posadzono ją na koszykowem krześle. Ręce medium były zawsze widoczne i przed zasłoną trzymane, a światło rozjaśniało zawsze w dostatecznej mierze pokój doświadczalny.

Wobec tego zakoczył Geley swoje wywody w następujący sposób: „Nie mówię — nie oszukiwano przy tych badaniach — lecz oświadczam stanowczo: nie było wogóle możliwości do oszustwa i nieustannie mogę powtarzać i zaświadczać, że wszystkie te materializacje wytwarzały się zawsze przed moimi oczami, widziałem całe ich powstawanie i rozwój na własne oczy.”

dzeń i wiele czasu. Nie przesadzam, jeżeli mówię, że p. Bisson odkryła substancję, podstawę materializacji i sprawiedliwość wymaga, aby odkrycie to, bez wątpienia, jak zobaczymy dalej, jedno z największych w biologii, ochrzcić jej imieniem!

Wiemy, co to jest substancja. Pojawienie się jej wogóle zwiastuje obecność płynnych, białych i świecących płatków, wielkości grochu lub sztuki pięciofrankówki, rozrzuconych tu i tam na czarnem ubraniu medium, przeważnie po lewej stronie.

Zjawisko to stanowi zapowiedź — wstępna, wcześniejsza czasem o trzy kwadransy, lub godzinę od dalszych objawów. Brak jej czasem, a zdarza się także, że nie występują żadne objawy. Substancja we właściwym znaczeniu wychodzi z całego ciała medium, ale szczególnie z naturalnych otworów i kończyn, z wierzchołka głowy, brodawek piersiowych i czubków palców. Najczęstsze wydobywanie się, najdogodniejsze do badania, pochodzi z ust; widzi się, jak substancja wylania się z wewnętrznej powierzchni policzków, podniebienia i dziąseł.

Substancja przyjmuje różne postacie i wygląd; jużto — i to jest najbardziej charakterystyczne — jako rozciągliwe ciasto, jako prawdziwa protoplazyczna masa; jużto jako liczne cienkie nitki; jużto jako łasiemki różnej wielkości, jużto jako błona, jużto jako materia lub cienka tkanina w nieokreślonych i nieregularnych zarysach. Najciekawszym jest wygląd daleko rozciągniętej błony, zaopatrzonej w frendzel i nabrzmiałości, a przypominającej zupełnie wygląd sieci. W sumie substancja jest w istocie bezkształtna lub wielokształtna.

Ilość wynętrzonej materii jest bardzo różnorodna; raczej znaczna, z wszystkimi wahaniem. W pewnych wypadkach nakrywa zupełnie medium jakby płaszczem.

Substancja wykazuje trzy różne barwy: białą, czarną i szarą. Biała barwa występuje najczęściej może dlatego, że ją najłatwiej zauważyć. Pojawiają się czasami trzy barwy równocześnie.

Substancja uwydatnia się różnorodnie. Może się powoli powiększać lub zmniejszać. Podczas dotyku substancja wywołuje różne wrażenia. Przeważnie jest wilgotna i chłodna, czasem kleista i rozciągliwa, rzadziej sucha i twarda. Wrażenie, jakiego doznajemy, zależy od kształtu. Wydaje się miękka i elastyczna, jeżeli się rozszerza; twarda, węzłowała lub włóknista, jeżeli tworzy pasma.

Udziela czasem wrażenia pajęczyny, którą muska ręka badacza. Nitki substancji są zarazem sztywne i elastyczne.

Substancja jest ruchliwa. Czasami porusza się powoli, wznosi się, opada i porusza się na medium, na jego ramionach, tego piersi, na kolanach, wykonywując ruchy pełzające, które przypominają ruchy gadów; bywa też, że ruchy są bardzo szybkie. Pojawia się i znika jak błyskawica i jest niezwykłe wrażliwa; wrażliwość jej miesza się z wrażliwością medium. Każde dotknięcie substancji sprawia ból medium. Jeżeli dotknięcie jest za silne lub trwa dłużej, medium skarży się na ból.

Substancja jest wrażliwa nawet na promienie światła. Światło silne, szczególnie, jeżeli nagłe i nieoczekiwanie nadejdzie, wywołuje bolesne wstrząśnienia u medjum. A więc, światło wywiera najróżnorodniejsze działanie. W pewnych wypadkach substancja znosi nawet pełne światło dzienne. Światło błyskawiczne magnezji działa na medjum jak nagły uder, ale jest możliwe do zniesienia i pozwala na momentalne zdjęcia fotograficzne. W działaniu światła na substancję i w przerzucie tego działania na medjum trudno rozróżnić, co stanowi właściwie bolesny objaw, a co czystą refleksję; ból i refleksja są równo przeszkadzają w badaniu zjawisk. Wskutek tych przyczyn nie można było otrzymać dotychczas kinematografii objawów. Wrażliwość substancji zdradza pewnego rodzaju instynkt, który przypomina instynkt samozachowawczy u zwierząt bezkręgowych. Wykazuje ona zupełnie nieufność zwierzęcia bez środków obrony, albo istoty, dla której jedyna ochrona pozostaje w ucieczce do organizmu medjum, z którego wyszła. Obawia się dotknąć i zawsze jest gotowa umknąć przed nim lub też ulec wchłonięciu.

Substancja zdradza nieprzepartą i bezpośrednią skłonność do organizacji. Nie pozostaje długo w pierwotnym stanie. Zdarza się często, że organizacja odbywa się tak szybko, iż nie pozwala oglądać pierwotnej substancji. W innym wypadku widzi się równocześnie bezkształtną substancję lub minijęcej zupełne w jej masie stopione formy lub twory, np. wielki palec wiszący we frendzlach substancji. Widzi się nawet głowy i twarze, osłonięte substancją.

Przejdę obecnie do przedstawionych tworów.

Występują przeróżnie. Czasami są to nieokreślone, nieorganiczne twory, ale najczęściej są to organiczne formacje, zmienne co do składu i doskonałości.

Wiemy, że różni badacze, między nimi Crookes, opisali zupełne materializacje. Nie chodziło o zjawy w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz o istoty, które zdradzały momentalnie wszystkie życiowe cechy istot żyjących, istoty których serce biło, których płuca oddychały i których cielesny wygląd był całkowity.

Sam, niestety, nie mogłem oglądać takiego zjawiska, widziałem natomiast dosyć często pełne twory twarzy ręki, lub też wielkiego palca.

Ody materializujący się organ jest skończony, zdradza wtedy pełny wygląd i wszystkie cechy biologiczne (życiowe) — (greckie *bios* — życie) — żyjącego organu.

Oglądałem palce, które w cudowny sposób były zmodelowane, razem z paznogtami; spostrzegałem całe ręce z kośćmi i stawami; widziałem zjawia cząstkę, której kości dotykałem pod gęstymi włosami. Stwierdziłem dobrze sformowane twarze, żyjące twarze, ludzkie twarze!

Twory te częstokroć powstawały i rozwijały się w moich oczach od początku aż do końca zjawiska. Widziałem np. jak

z substancji występowały palce, które spletały się z palcami ręki medjum; gdy Ewa odsunęła swoje ręce, substancja się przedłużała, tworzyła gęste pasma, rozszerzała się i tworzyła frendzle podobne do sieci. Widziałem wreszcie wśród tych frendzli w postępowym rozwoju palce, rękę przejawiającą się lub pełne zorganizowane twarze.

W innych wypadkach byłem świadkiem podobnej organizacji podczas wyjścia substancji z ust medjum.

Przytaczam przykład, który czerpię z mojego notatnika: „z ust wychodzi powoli pasmo białej substancji, szerokości dwóch palców, aż na kolana Ewy; wstążka ta przyjmuje w naszych oczach przeróżne formy: przechodzi jużto w formę szerokiej, błonkawało przełamanej tkanki z pustymi miejscami i wydeciami, jużto zrywa się i kurczy, następnie wytryskuje i znów się rozprzeszczenia.

Tu i ówdzie wychodzi z masy przedłużenie, coś w rodzaju nóżek, które w przeciągu kilku sekund przyjmują formę palców, początek budowy rąk, ażeby znów cofnąć się z powrotem do masy. Pasma wkońcu samo się zwija i przedłuża na kolana Ewy; poczem podnosi się jego koniec, oddala się od medjum i dochodzi do mnie. Widzę teraz, jak ten koniec zgęszcza się w formę nabrzmiałości, pączka, a tenże rozwija się do postaci doskonale zmodelowanej ręki. Dotykam się tej ręki; wyczuwa się ją normalnie; wyczuwam kości, palce, zaopatrzone w paznogcie. Ręka następnie cofa się, pomniejsza i ginie u końca pasma, które czyni jeszcze kilka ruchów, kurczy się i powraca do ust medjum.

Substancja wychodzi często z powierzchni ciała medjum w niewidzialnej i niewyczuwalnej formie, bez wątpienia przez tkaniny ubrania i następnie się zgęszcza. Widzi się potem, jak tworzy się biała plama na czarnej zarzucie medjum, na wysokości ramion lub piersi albo kolan. Plama się powiększa, rozszerza i przyjmuje potem zarysy lub kształt ręki, czy twarzy, jakiegokolwiek rodzaju byłby twór, zjawisko nie zawsze pozostaje w styczności z medjum. Ogląda się je często zdala od medjum.

Następny przykład jest typowy: „pojawia się nagle głowa, w promieniu 75 cm od głowy medjum, nad nim lub też po prawej jego stronie. Jest to ludzka głowa o normalnych wymiarach, dobrze ukształtowana i uwypuklona. Wierzchołek czaszki i czoło są zupełnie zmaterializowane. Czoło jest szerokie i wysokie; włosy krótko strzyżone i bujne, kasztanowate lub czarne. Pod łukami brwi kontury się zacieraają: widzi się tylko czoło i czaszkę.

Głowa przechyla się chwilowo za kotarę, pojawia się z powrotem w tym samym stanie, ale twarz, niezupełnie zmaterializowaną, maskuje zasłona z białej substancji. Wyciągam rękę, zapuszczam palce w bujne włosy, głaskam i dotykam się kości czaszki... chwila i wszystko znika.

Twory zdradzały więc pewną samodzielność.

Zmaterializowane organy posiadają pewną siłę życiową, a raczej są biologicznie ożywione. Dobrze sformowana ręka np. zdradza ruchowe zdolności normalnej ręki. Często dotykała mnie jakaś ręka, lub palec.

Organiczne twory dobrze ukształtowane, które zdradzają zupełnie pozory życia, występują przy Ewie dosyć rzadko. Przeważnie ma się do czynienia z niepełnymi formacjami. Brak im często brylowatości i formy są płaskie. Zdarza się, że występują częściowo płasko, a częściowo wypukło. W pewnych widziałem pojawiającą się rękę lub twarz płaską, a potem przybierały one w moich oczach trzy wymiary, częściowo lub zupełnie. Wymiary niepełnych tworów bywają czasem mniejsze niż w naturze. Są to rzeczywiście miniatuury.

Dr. von Schrenk-Notzing widział przy pomocy stereoskopu jak również przy pomocy ustawionych z boku w gabinecie aparatów fotograficznych, że grzbietowa strona materializacji składała się z masy bezkształtnej, a więc brakowało zupełnie sformowanych organicznych kształtów, jak również istnienia pustych miejsc. Fakty owe mogłem potwierdzić. Zjawy wykazują dosyć często braki, wady i luki w swych nowo sformowanych organach.

Istnieją przeróżne stany przejściowe między pełnymi i niepełnymi tworami, a zmiana, jak powiedziano, dokonywa się często w oczach badacza.

Pomiędzy doskonałymi i niedoskonałymi formacjami musimy uwzględnić pewien dziwny rodzaj tworów. Chodzi tutaj nie tyle o organy, ile o naśladownictwa, które mniej lub więcej się udają, lub też pojawiają się mniej lub więcej powiększone. Są to właściwie pozorne obrazy. Można więc zauważyć: pozorne obrazy palców, nie zdradzające nic z tego organu, jak tylko ogólny kształt, bez ciepła, bez giętkości nawet bez stawów; pozorne obrazy twarzy, które to obrazy wydają się jako wyciśnięte lub maski, dalej rozwichrzone włosy, zwieszające się z nieokreślonych form itp.

Obrazy pozorne, których metapsychiczna prawdziwość jest bezwzględnie pewna (a to jest bardzo ważny czynnik) zaprowadziły niektórych badaczy na rozstajne drogi. „Możnaby rzec”, wolał M. de Fontenay, „że jakiś złośliwy geniusz kpi sobie z badaczy!”

W rzeczywistości obrazy pozorne można łatwo wytłumaczyć. Są one wytworem pewnej siły, pozbawionej metapsychicznej finezji i nie mającej dość mocy wykonawczej, ale która robi, co może. Nie daje ona wyników, ponieważ aktywność, jej wytrącona z normalnych trybów, nie posiada tej pewności, jakiej udziela normalny biologiczny prąd podczas fizjologicznego aktu. Ażby zrozumieć, co się dzieje, należy zauważyć, że normalna fizjologia wykazuje również podobne złudne twory. Obok udalnych formacji, doskonałego noworodka, powstają poronienia, monstrualności, chybione formy. Nie nie jest bardziej podziwu godnym w tej sprawie, jak właśnie owe dziwa-

czne neoplasmy, zwane dermoidcystami, w których znajdujemy włosy, zęby, różne organy, trzewia, a nawet mniej lub więcej doskonale twory noworodka. Podobnie jak normalna fizjologia, posiada tak zwana nadnormalna fizjologia własne udalne i chybione produkty, monstrualności i (skórne) dermoidalne twory. Porównanie jest zupełne. Zjawiskiem również dziwnym jak ukazanie się zmaterializowanej formy, jest jej zniknięcie. Zachodzi to nieraz błyskawicznie, lub prawie nagle. Twór, którego obecność była stwierdzona wzrokiem i dotykiem, znika nawet przed upływem sekundy.

W innych wypadkach znikanie odbywa się stopniowo. Widzi się powrót substancji do pierwotnego stanu i potem wchłonięcie tejże przez ciało medium, podobnie jak wyszła, a mianowicie z temi samymi zmianami. W innych wypadkach znikanie odbywa się powoli nie dzięki powrotowi substancji, lecz wskutek zmniejszania się jej wrażliwych własności. Widzialność tworu powoli się zaciera; kontury ektoplasmy stają się bledsze, gasną i wszystko znika.

Podczas całego okresu trwania zjawiska materializacyjnego twór powstaje w jawnym związku fizjologicznym i psychologicznym z medium. Widzi się fizjologiczny związek pod postacią cienkiej wstążki substancji, która łączy twór z medium i który można porównać ze sznurem pepowiny, łączącym noworodka z matką. Nawet gdy nie widzi się sznura, fizjologiczne połączenie zawsze istnieje. Każde przez ektoplazmę otrzymane wrażenie oddziałuje na medium i odwrotnie. Najbardziej zewnętrzny refleks wrażliwości tworu udziela się i miesza się z odczuciem medium. Jednym słowem, wszystko dowodzi, że ektoplazma właściwie stanowi cząstkę wynurzonego medium.

Mówię rozumie się, z fizjologicznego tylko punktu zapamiętania, ponieważ czysto psychologicznej strony dziś nie biorę pod uwagę.

Panie i Panowie! Doszliśmy więc do najważniejszej i najtrudniejszej części naszej pracy. Mamy wyjaśnić główne zagadnienie stawiane przez normalną i t. zw. nadnormalną fizjologię. Nie chodzi o to właściwie, ażeby w kilku słowach i w ramach odczytu określić, co jest życie! Nasze zadanie — a praca ta jest jeszcze poważna — musi na tem się opierać, by główne punkty zagadnienia jasno wytłumaczyć.

Pierwszy punkt odnosi się do tworu żyjącej materii. Badanie nadnormalnej fizjologii potwierdza z tego punktu zapamiętania pogłębione badania normalnej fizjologii: Obie dążą do uchwycenia pojęcia *jedności organicznej substancji*. W naszych doświadczeniach przedewszystkiem badaliśmy, że z ciała medium wynurza się jednolita bezkształtna substancja, z której powstają następnie różne ideoplastyczne formy. Widzieliśmy, powtarzam, jak ta jednolita substancja organizowała się przed naszymi oczyma i przekształcała. Widzieliśmy rękę z masy substancji wychodzącą; biała masa przeobraża się w twarz; widzieliśmy jak w kilku chwilach twór głowy ustępował miejsca formie ręki;

moglibyśmy ze zgodnym świadectwem wzroku i dotyku zauważyć przejście bezkształtnej, nieorganizowanej substancji do stanu organicznie zbudowanego tworu, który wykazywał od razu wszystkie własności życia, był doskonałym tworem z ciała i kości, mówiąc popularnie.

Widzieliśmy znikające formy, cofające się do stanu pierwotnej substancji; zauważyliśmy potem, jak w jednej chwili zosłały wchłonięte przez ciało medium.

W nadnormalnej więc fizjologii podstawą różnych organicznych tworów, nie są różne substancje, jak n. p. substancja kostna, mięśniowa, trzewiowa, nerwowa itd.; prosto istnieją substancja, jedyna substancja, podstawa, substrat.

W normalnej fizjologii to samo się dzieje; ale to nie bije tak mocno w oczy. W pewnych wypadkach wszakże wydaje się to również jasnym. To samo zjawisko, które rozgrywa się w czarnym gabinecie posiedzeń, jak wspomniano, rozwija się w poczwarcie owadu. Wytwarzanie iłanek doprowadza wielką część ich organów i ich różnych części do tej prostej substancji, mianowicie do substancji, która jest przeznaczona do materializowania organów i różnych części powstającej formy. W obu fizjologjach zatem mamy to samo zjawisko.

Porównanie jest zupełne i słuszne. Nie możemy podnieść zarzutu przeciw pojęciu jedności organicznej materii, gdyż to jest jej zewnętrzna forma zjawiskowa.

Zjawiskowe formy zwykłej fizjologii w jej codziennych przejawach nie dowodzą niczego, a nasze badania wykazują wyraźnie, że są one złudne, a fizyczno-chemiczny pozór jest również zwodniczy. Bez wątpienia, brak nam analizy substancji. Moralna niemocność, ażeby wynieść z substancji medium poddać amputacji, która może je zranić lub zabić, przeszkadza nam w wykonaniu analizy. (W Berlinie np. analizę podobną jednakże wykonali — przypisek tłumacza). Dokładnego ustroju tej substancji dlatego nie znamy. (Dr. Schrenk-Notzing zbadał substancję mikroskopijnie i chemicznie!) Czy można ją rozłożyć na różne proste ciała, które spotykamy w ciele żyjącej istoty, jak kwas węglowy, wodór, azot, żelazo, fosfor?... [Czy sprawdzi się absolutna atomistyczna jedność? Nic nie wiemy. Mniejsza o to, — zasadniczym jest to, że przedstawia biologiczną jedność.

Wynika z tego, że wszystko odbywa się w biologii, jak gdyby fizyczna istota pierwotnie powstała z jednej pierwotnej substancji, której organiczne twory są tylko prostymi formami zjawiskowymi.

Istotna jedność organicznej substancji stanowi najważniejszy punkt biologicznego zagadnienia.

Moment dalszy zniwala nas przyjąć istnienie wyższego dynamizmu, który organizuje, centralizuje i kieruje.

Konieczność tego przypuszczenia wypływa z naszej całej fizjologicznej wiedzy. Powiedzieliśmy, że tylko przyjęcie tego dynamizmu pozwala na zrozumienie życiowej organizacji, specyficznej formy, budowy organizmu, zachowania osobowości i or-

ganicznej odbudowy. Widzieliśmy przedewszystkiem, że pojęcie tego wyższego dynamizmu wyjaśnia nam studjum embrjonalnego i późniejszego rozwoju, a zwłaszcza studjum metamorfóz. Wdzieliśmy go wkońcu, jako dokładnie i absolutnie udowodniony, przez dematerializację i rematerializację owadu w jego poczwarcie, lub medium w czarnym gabinecie.

Wątpliwości, spory są tutaj wykluczone: fakty dowodzą, że tworzące molekule organicznego kompleksu nie mają absolutnie żadnej właściwości, że ich odnośna zdolność pochodzi jedynie od dynamicznego lub idealnego wzoru, który je warunkuje i który z nich tworzy masykularną, trzewiową, nerwową itd. substancję i udziela im kształtu, położenia i odpowiedniej funkcji.

Wszystko odbywa się, jednym słowem, w normalnej lub nadnormalnej fizjologii, jak gdyby wyższy dynamizm budował, organizował, kierował i utrzymywał organiczny kompleks. Stanowi to właśnie drugi punkt biologicznego zagadnienia.

Istnieje jeszcze trzeci punkt, a to najważniejszy: *kierujący dynamizm sam jest posłuszny kierującej idei.*

Duchowe kierownictwo zaznacza się we wszystkich biologicznych stworzeniach, czy to chodzi o normalne tworzenie się organizmu, czy to o anormalną, mniej lub więcej złożoną materializację. Objawia bowiem dążenie do oznaczonego celu. Nie zawsze go jednak osiąga. Rezultat jego czynności jest często niedoskonały; widzimy w normalnej lub nadnormalnej fizjologii, dobrze udane wytwory, a obok poronione, lub potworne produkty, czasem występują nawet pozorne obrazy; ale czy wystarcza lub nie, duchowy kierunek zawsze się znajduje. To jest tak widoczne, że odpowiednie słowo znaleziono instynktownie dla zjaw materializacji. Słowem ten jest „*Ideoplastja*”, z którym połączono wyrażenie „*Teleplastja*”, ażeby określić zjawisko decentralizowanej, zewnątrz organizmu odbywającej się materializacji.

Cóż chcemy powiedzieć słowem „*Ideoplastja*”? *Jest to modelowanie przy pomocy żyjącej materii.* Dzięki faktom pozostałe pojęcie ideoplastji jest bardzo ważne; wyobrażenie nie jest czemś zależnym, produktem materii. Przeciwnie, to duch kształtuje materię, udziela jej formy i właściwości.

Innymi słowami, *materia, jedyna substancja, rozkłada się w ostatniej analizie na wyższy dynamizm, który ją warunkuje, a tenże dynamizm zależy od ducha!*

Panie i Panowie! Oznacza to zupełny upadek materialistycznej fizjologii!

Żyjącej istoty nie możemy już uważać za prosty zbiór komórek. Żyjaca istota przejawia się przedewszystkiem jako psychodynamizm, a zbiór komórek, który tworzy własne ciało, przejawia się tylko jako ideoplastyczny produkt tego psychodynamizmu. W ten sposób zmaterializowane formacje na posiedzeniach mediumistycznych wykazują ten sam biologiczny proces jak stwarzanie. Nie są wtedy już cudowne, ani też nadnormalne, albo, jeżeli się pragnie, one są równe; jest to ten sam ideoplastyczny cud, który kosztem materialnego ciała tworzy ręce, twarz,

trzewia, wszystkie tkanki i cały organizm noworodka, lub też kosztem ciała sensorywnego — ręce, twarz i cały organizm materializacji!

Charakterystyczne to porównanie między normalną i t. zw. nadnormalną fizjologią można przeprowadzić aż do ostatecznych szczegółów. Są one następujące: ektooplazmę z medjum łączy odżywcza nitka, rzeczywisty sznur powiny, która wiąże noworodka z matczynym organizmem.

W pewnych wypadkach zmaterializowane formacje występują na podobieństwo jaja z substancji stworzonego. Następujący przykład jest charakterystyczny: „na kolanach medjum pojawia się biała plama, która tworzy bardzo szybko okrągłą, nieregularną masę, podobną do kuli śnieżnej lub kłębka białej wełny. Masa w naszych oczach podzieliła się na dwie części połączone za pomocą właski z substancji; z jednej części wystąpiła twarz kobiety, której rysy były cudownie zmodelowane. Oczy zwłaszcza zdradzały pełny wyraz życia. Po kilku chwilach zjawia się zaciera, staje się powoli niewidoczną i znika. W podobny sposób widziałem niekiedy wysuniętą rękę, otoczoną błoną, która przypominała zupełnie płacenta. Wrażenie, jak dla oka tak i dla zmysłu dotyku, było zupełnie takie same, jakie sprawia podczas ciężkiego porodu wydobywanie się ręki.

Inne podobieństwo z aktem rodzenia polega na objawie bólu. Wzdychanie i wysiłki medjum w trakcie przypominają zupełnie jęki położnicy.

Porównanie, które przyjmujemy między normalną i t. zw. nadnormalną fizjologią, jest zatem usprawiedliwione, ponieważ wynika właśnie z badania faktów. Spotyka się zawsze poważne zarzuty, które obecnie pokrótce omówimy.

Można przedewszystkiem zarzucić, skoro normalna i nadnormalna fizjologia przechodzą ten sam biologiczny proces, skąd pochodzi ich pozorna różnica? Dlaczego jedna jest prawidłowa, druga wyjątkowa, usuwająca się przed zwykłymi oddziaływaniami, jak czas, przestrzeń, warunki płodzenia itd. itd.? Odpowiemy, że t. zw. normalna fizjologia podaje wytwór organicznej działalności tak, jak określa go ewolucja. Duchowa i twórcza zasada kierownicza jest w sposób normalny bezwzględnie przeznaczona do działania według określonego kierunku, mianowicie ma na celu rozwój rodzaju i cel ten osiąga, tworząc formy.

Nadnormalna fizjologia przeciwnie jest wytworem ideoplastycznej czynności, która działa po anormalnej linii kierowniczej idei. Ażeby tę zmiekczoną poza zwykłymi ramami spoczywającą czynność wyjaśnić, nie potrzeba powoływać się na cudowne lub nadnormalne zdolności. Nauka i filozoficzna logika zgadza się, że należy znaleźć proste i bardziej zadawalniające wyjaśnienie.

Anormalne zdolności ideoplastyczne, pozornie tajemne siły, oddziaływujące na materię, poprostu dowodzą, że:

Prawa, rządzące materialnym światem, nie posiadają niewzruszonej i absolutnej stałości, jak się sądzi; posiadają tylko wartość względną. Mogą być czasowo wskutek szczególnych oddziaływań zmienione i zniesione.

Chociażby tak było, tajemnica będzie tylko pozornie wyjaśniona: „Mówi się o „Idée directrice” w biologii. Czem jest owa kierująca idea? Skąd pochodzi? Mówi się o ideoplastycznej siły, organizatorze i kierowniku organicznego zbiorowiska. Do kogo należy ta siła? Skąd pochodzi? „Idée directrice”, ideoplastyczne władze nie zależą od świadomości, z którą przywykliśmy łączyć całe nasze „Ja”. Występują z głębi tajemniczego i niezbadanego — nieświadomego. Czy chodzi o normalną, czy o t. zw. nadnormalną fizjologię, biologiczny dynamizm jest tak samo nieznanymi.

„Świadoma i kierująca wola istoty nie oddziaływała wcale na ważne organiczne funkcje i nie bierze udziału w ideoplastycznych materializacjach, które zdają się, chociaż nie zawsze, powstawać kosztem substancji istoty, lecz zewnątrz tejże przez oddzielenie się od medjum pewnych właściwości.

Jeżeli mówi się o ideoplastji, o modelowaniu materji przy pomocy idei, o organizującym nieświadomym psychodynamizmie, znaczy to, że usuwa się poprostu tajemnicę na bok, ale nie znaczy to jeszcze, że się ją unicestwiała! Odsunięta zagadka nie straciła nic na swej zagadkowości.

Oczywista jest rzeczą, że zagadnienie biologiczne nadzwyczajnie się komplikuje, jeżeli uwzględniamy elementarne fakty, o których w naszej pracy wspomnieliśmy, mianowicie *potrójne pojęcie jedności substancji, organizującego dynamizmu i zawiązkowanie tego dynamizmu przez siłę duchową*. Zagadnienie obejmuje nie tylko fizjologię, lecz psychologię, wszystkie nauki przyrodnicze i filozofję.

Jednem słowem, nie chodzi tylko o życie samo, lecz o budowę i ewolucję wszechświata i indywiduum. Czy można, poruszając tak poleżne zagadnienie, rozpoczynać od faktów, od naszej ugruntowanej wiedzy i od wyników z tychże rozumnych wniosków?

Nie boję się odpowiedzieć twierdząco. Czyż nie jest to np. widoczne, że pojęcia, które otrzymaliśmy o naturze i powstaniu materializacji, stanowią właśnie świetne potwierdzenie wielkich metapsychicznych hipotez, podług których różne niezliczone przejawy rzeczy są tylko czasowymi przejawami jedynej, istotnej i trwałej zasady?

Otóż to jest właśnie czynny dowódzi t. zw. nadnormalna fizjologia w stosunku do indywiduum; różne organy ukazują się raczej jako przejawy jedynej substancji, a ta z kolei stanowi pierwotne wyobrażenie spoczywającego w gruncie rzeczy psychodynamizmu, istoty, która wszystko warunkuje i jest wszystkim. Ta sama zasada odnosi się do wszechświata. Podobnie jak indywiduum, tak samo *wszechświat rozkłada się w ostatecznej analizie na wyższy dynamizm i ten wyższy dynamizm zależy właśnie od duchowej zasady, jak Plato rzeźł, lub jakby Schopenhauer się wyraził — oia woli*.

Wszelako słowa te, wyobrażenie i wola, nie mogą być uważane, jakoby oznaczały metapsychiczne istoty. Należy je pojmoować w istotnem znaczeniu. Pojęcia wyobrażenia i woli musza

być ujęte w dokładne pojęcie wszechświatowego psychodynamizmu, którego zindywidualizowanym ziarneczką jest każda istota.

Pozwólcie, Panie i Panowie, że nie zatrzymuję się tutaj dłużej. W odczycie można tak doniosłe pytanie tylko pobieżnie scharakteryzować. Czy chodzi o ideę wszechświata lub o przeznaczenie indywiduum, o terażniejszość i nie dający się określić rozwój świadomości, nie znajdziemy wśród tych zagadek nic, co nie odpowiadałoby wymaganiom naukowym, lub co by nie mieściło się dziś przynajmniej w ramach ściśle naukowego prawdopodobieństwa. Starałem się to właśnie udowodnić.

Pragnąłem w dzisiejszym odczycie udzielić wam podwójnego wrażenia; przede wszystkim wrażenia, że *nie ma nierozwiązalnej zagadki i nic niepoznawalnego, jak również nadnaturalnego ani nadnormalnego*. Porzućmy ostatecznie te poplite wyrażenia, pod którymi ukrywa się nasza *niewiedza*.

Pragnąłem was następnie ostrzec przed naukowymi wywodami materialistycznej psychofizjologii.

Idealna filozofja która, wierząc niezachwianie, wejdzie do wiedzy przyszłości, posiada bezwątpienia szerokie pole dla hipotez; jedno natomiast będzie udowodnione i ustanowione z niezaprzeczalną pewnością, mianowicie, że *tak zwane materialistyczne pojęcie o wszechświecie i indywiduum jest błędne*.

Pojęcie to opierało się na niezupełnych faktach i niewłaściwym tychże tłumaczeniu. Jest ono nierozdzielne wszakże od naszych dzisiejszych wiadomości biologicznych.

Wszystko dowodzi — można to stwierdzić w przyszłości bez zastrzeżeń — że indywiduum stanowi zupełnie coś innego aniżeli zbiorowisko komórek, podobnie jak wszechświat jest zupełnie czemś innym aniżeli zlepkiem atomów.

❁ 004009

